

POLITYKA

Krzysztof Szumski

POLSKA POLITYKA ZAGRANICZNA WOBEC AZJI I PACYFIKU PO 1989 ROKU

W pierwszych miesiącach 2013 r. miałem okazję rozmawiać z kilkoma specjalistami do spraw problematyki azjatyckiej z różnych krajów Unii Europejskiej. Z pewnym zaskoczeniem stwierdziłem, że prawie wszyscy wyrażali pogląd, że Polska nie wykorzystwała dotychczas należycie posiadanych atutów w relacjach z Azją, w tym także możliwości związanych z udziałem w Unii Europejskiej. Ponieważ temat mnie interesował i nie byłem przekonany do prezentowanych ocen, postanowiłem raz jeszcze prześledzić naszą politykę zagraniczną wobec Azji w latach 1990–2010, aby zweryfikować zasadność wspomnianych opinii. Moim zamysłem nie było zajmowanie się relacjami z poszczególnymi państwami, lecz zastanowienie się – na tle ewolucji stosunków z regionem – nad wyzwaniem i szansami polskiej polityki zagranicznej na tym kierunku.

Koncentrowałem się na Azji Wschodniej, ale do analizy włączyłem także Pacyfik z Australią i Nową Zelandią oraz część Azji Południowej z Indiami. Poza obszarem głównego zainteresowania pozostawiłem Pakistan i Afganistan, ze względu na złożoność sytuacji tych krajów i naszych relacji z nimi, choć czasem do nich nawiązywałem. Azja Środkowa i Zachodnia nie była przedmiotem moich rozważań.

W opracowaniu wykorzystałem wiedzę związaną z moją wieloletnią pracą jako polskiego dyplomaty, prezentowane oceny mają jednak charakter całkowicie osobisty i nie należy ich utożsamiać ze stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych. W niektórych tematach, kierując się chęcią przybliżenia czytelnikom prezentowanej problematyki, nawiązuję do własnych przeżyć.

W trakcie pisania opracowania sięgałem do materiałów ze zbiorów Archiwum MSZ i korzystam z okazji, aby podziękować pracownikom Archiwum za życzliwą pomoc.

Dziedzictwo przeszłości

Polskie widzenie świata jest wyraźnie eurocentryczne, a od niedawna co najwyżej euroatlantyckie. Złożyły się na to przede wszystkim nasze położenie geograficzne i historia. Poza wyjątkami aktywni Polacy w XVI, XVII i XVIII w. toczyli boje na Dzikich Polach i rozwijali osadnictwo na Ukrainie, a obce im były doświadczenia odkrywania świata pozaeuropejskiego przez narody zachodniej części naszego kontynentu. Tego nie zmieni odwoływanie się do legendarnego franciszkanina Benedykta Polaka, ofiarnych jezuitów z Michałem Boymem czy do odważnego Maurycego Beniowskiego. Nasi władcy, może poza Janem III Sobieskim, w swoich wizjach strategicznych najdalej na wschód patrzyli na Persję jako na potencjalnego sojusznika przeciwko potężnej Turcji otomańskiej. Później dramatyczne osłabienie państwa, a następnie utrata niepodległości spowodowały, że uwaga polskich elit skoncentrowała się na jej odzyskaniu i sprawach wewnętrznych.

Nie oznaczało to jednak, że Polacy nie mieli wcale kontaktów z Azją. Najczęściej dochodziło do nich poprzez Rosję. Polacy trafiali do Azji jako zesłańcy, po kolejnych zrywach niepodległościowych, ale równie często jako wojskowi, urzędnicy i badacze w służbie carskiej. Były oczywiście i inne przypadki, takie jak pobyt wielkiego pisarza Józefa Conrada Korzeniowskiego w Azji Południowo-Wschodniej. Wzrost potęgi Japonii, początkowo głównie w opozycji do Rosji, musiał zainteresować polskie koła niepodległościowe i rewolucyjne na początku XX w. i doprowadził do kontaktów z nią, a nawet do pewnej współpracy. Powstałe związki i ich zakorzenienie się w świadomości polskich elit miały wpływ na politykę odrodzonej Polski w Azji w okresie międzywojennym. Skutki tego można dostrzec jeszcze dzisiaj.

Zakończenie II wojny światowej w Europie i w Azji oraz zmiany w światowym układzie sił sprawiły, że znaleźliśmy się w bloku państw komunistycznych razem z Chinami. Polska była jednym z pierwszych państw, które uznało nowe Chiny, proklamowane 1 października 1949 r., i już 7 października nawiązała z nimi stosunki dyplomatyczne. W Pekinie pamiętają to do dzisiaj, tym bardziej że większość państw zachodnich przez wiele lat bojkotowała ChRL. Druga połowa lat 50. i początek 60. były okresem intensywnych stosunków polsko-chińskich, w tym przede wszystkim wzajemnego poznawania się. W sferze politycznej Pekin między innymi pomógł nam w relacjach z Moskwą w okresie przemian w latach 1956–1957, my

zaś konsekwentnie domagaliśmy się przyjęcia ChRL do ONZ. W okresie napięcia między ZSRR a ChRL, nie mając dużego pola manewru, staraliśmy się ograniczać wymuszoną krytykę Chin, co czasami dostrzegano w Pekinie.

Będąc członkiem „oboju socjalistycznego”, nawiązaliśmy stosunki z Koreą Północną – KRLD (rok wcześniej niż z Chinami), a następnie z Wietnamem (rok później) i dużo później z pozostałymi państwami Indochin – Kambodżą i Laosem. Mimo autentycznej sympatii do narodu wietnamskiego i uznania jego walki o zjednoczenie polska krytyka polityki USA w Indochinach nigdy nie osiągnęła natężenia innych krajów socjalistycznych. Cechą charakterystyczną naszych ówczesnych relacji z Azją było zaangażowanie w misje rozjemcze. Po zawieszeniu działań wojennych w Korei w 1953 r. staliśmy się członkiem Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych, którą utworzyły Szwecja, Szwajcaria, Czechosłowacja i Polska. Rozpad Czechosłowacji zakończył jej udział w KNPN, a w 1995 r. pod naciskiem KRLD personel Polskiej Misji w KNPN opuścił północną część Wspólnej Strefy Bezpieczeństwa w Panmundżonie. Od tego czasu do chwili obecnej, ze względu na wolę utrzymania mechanizmu pokojowego, dwóch polskich oficerów okresowo odwiedza Seul. Polska była też dwukrotnie członkiem Międzynarodowej Komisji Kontroli i Nadzoru na terenie Indochin. Po raz pierwszy w 1954 r. na mocy układów genewskich dla nadzorowania ich wykonania w Wietnamie, Laosie i Kambodży oraz po raz drugi w 1973 r. dla nadzorowania porozumienia paryskiego o zaprzestaniu wojny i przywrócenia pokoju w Wietnamie. W 1975 r., w związku z załamaniem się Republiki Wietnamu pod uderzeniami z północy, MKKiN przestała istnieć.

W sferze relacji gospodarczych pomoc udzielana przez Polskę, a następnie handel i współpraca gospodarcza z krajami azjatyckimi z tak zwanego oboju socjalistycznego pozwoliły polskim firmom na zdobycie pierwszych doświadczeń w kontaktach z rynkami azjatyckimi. Doświadczenia te umożliwiły z kolei wchodzenie na rynki innych krajów azjatyckich, które po wyzwoleniu się z zależności kolonialnej wkraczały na drogę modernizacji i utrzymywały swego rodzaju równowagę między wpływami Zachodu i Wschodu (rozumianego jako kraje komunistyczne). Polskie centrale handlu zagranicznego, takie jak: Cekop, Elektrim, Metalexport, Polimex i inne, zdobyły uznanie na rynkach Indii, Pakistanu, Indonezji i innych państw azjatyckich. Wprawdzie nasz handel i współpraca gospodarcza z krajami azjatyckimi były, tak jak na innych kierunkach, często uwarunkowane strategicznymi interesami ZSRR oraz uzgodnieniami w Radzie Wzajemnej Pomocy Gospodarczej i nigdy nie były zbyt rozległe, to jednak z czasem w niektórych krajach azjatyckich powstała dobra tradycja, a nawet „infrastruktura współpracy gospodarczej” z Polską. Ponadto Polska dysponowała największą siecią placówek dyplomatycznych w regionie (17 ambasad wśród krajów Europy Środkowo-Wschodniej, liczni też byli azjatyccy absolwenci polskich uczelni. Po prze-

mianach w Polsce w 1989 r. nadal przez pewien czas w takich krajach jak Chiny, Indie, Wietnam czy Indonezja istniało przekonanie o solidności i dobrym poziomie polskich partnerów, a w związku z tym o celowości współpracy gospodarczej z Polską. O tym, że ten dorobek nie został wykorzystany, autor przekonał się podczas misji w Indonezji na początku XXI w., kiedy mimo dużego zainteresowania Indonezyjczyków polskie firmy nie były już w stanie złożyć kompletnej oferty na budowę elektrowni węglowej, a także na modernizację centrum badawczego broni podwodnych indonezyjskiej marynarki wojennej, wybudowanego na początku lat 60. właśnie z pomocą Polski.

Wysoka dynamika przemian (lata 1990–1993)

Z rozpoczęciem transformacji ustrojowej w Polsce pod koniec lat 80. polska polityka zagraniczna uległa zasadniczej zmianie. W informacji o polityce zagranicznej rządu w Sejmie 26 kwietnia 1990 r. minister spraw zagranicznych Krzysztof Skubiszewski (w rządzie Tadeusza Mazowieckiego) już w pierwszym zdaniu mówił: *Od pierwszych dni swego istnienia Rząd czyni wszystko, aby przywrócić pełną niepodległość państwa*. Określiło to ogrom i dramatyzm zadań w polityce zagranicznej w tym momencie naszej historii. Jeszcze istniały ZSRR, Układ Warszawski i RWPG, nikt nie był pewien końcowego efektu szybkich i gruntownych przemian zachodzących w Polsce, a także w Europie Środkowej i Wschodniej. Wielkiej uwagi wymagały relacje z dwoma jeszcze państwami niemieckimi, mimo że w listopadzie 1989 r. Helmut Kohl i Tadeusz Mazowiecki uzgodnili bardzo ważną wspólną deklarację, wytyczającą kierunki współpracy i będącą jednym z narzędzi pojednania polsko-niemieckiego. Polska dyplomacja gorączkowo poszukiwała formuły układu bezpieczeństwa europejskiego i umocnienia współpracy wielostronnej, która mogłaby odsunąć niebezpieczeństwo nacisków, czy wręcz ingerencji ze strony ZSRR.

Późniejszy nieoczekiwany rozpad ZSRR postawił przed Polską problemy ułożenia stosunków z zupełnie nowymi partnerami na wschodzie, a przed wszystkim z Rosją. Wiązało się to z pilną i trudną kwestią usunięcia z kraju obcych wojsk (sowieckich, a potem rosyjskich). Nic więc dziwnego, że wszystkie inne sprawy schodziły na dalszy plan. Dotyczyło to też stosunków z regionem Azji i Pacyfiku, które zresztą i w poprzednim systemie nie zajmowały ważniejszego miejsca. Mimo wspomnianych zagrożeń i licznych spraw o nadzwyczajnym znaczeniu i pilności ówczesna dyplomacja polska trafnie diagnozowała, że istnieje potrzeba rozbudowy stosunków z państwami innych kontynentów. Początkowo myślano raczej o Ameryce Łacińskiej, sądząc, że będzie to łatwiejsze ze względu na podo-

bieństwa cywilizacyjne. Szybko jednak okazało się, że nasze potrzeby i możliwości potencjalnych partnerów ukierunkowują naszą uwagę bardziej na Azję i Pacyfik. Zawdzięczamy to także po trosze premierowi Australii Bobowi Hawke'owi, który zainteresowany polskimi przemianami złożył, z własnej inicjatywy, wizytę w naszym kraju w styczniu 1990 r. Była to pierwsza wizyta australijskiego premiera w Polsce. Spowodowała wzrost zainteresowania regionem i ożywienie relacji dwustronnych, zwłaszcza parlamentarnych. Objęło to także relacje z Nową Zelandią. Rozwój stosunków z oboma krajami, będącymi częścią świata zachodniego, dobrze wpisywał się w nasz marsz w kierunku demokracji i gospodarki wolnorynkowej, a w końcu sojuszu z Zachodem, ponadto stwarzał nadzieje na napływ kapitałów i nowych technologii (nadzieje te do dzisiaj nie spełniły się do końca).

Równocześnie podjęto kilka istotnych kroków wobec państw azjatyckich. Jednym z najważniejszych było ustanowienie stosunków dyplomatycznych z Republiką Korei w listopadzie 1989 r. Z tego powodu ochłodziły się stosunki z KRLD, której dyplomaci i politycy wielokrotnie interweniowali na wysokich i najwyższych szczeblach, aby odwieść Warszawę od tego kroku, między innymi grożąc różnymi konsekwencjami. Ostatecznie zakończyło się to odwołaniem przez KRLD ponad 100 studentów i stażystów uczących się w Polsce (z pewnością był to wielki dramat dla tych ludzi), kłopotami, jeżeli chodzi o nasz udział w Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych, oraz opóźnionym przyjazdem nowego ambasadora KRLD do Warszawy. Korea Północna dość szybko pogodziła się z faktem, że utrzymujemy równoległe stosunki z oboma państwami koreańskimi. Nawiązanie stosunków z Koreą Południową, a następnie otwarcie ambasad przyniosło dialog polityczny oraz rozwój handlu i współpracy gospodarczej, w tym koreańskie inwestycje w Polsce. Seul bardzo szybko stał się jednym z naszych głównych partnerów gospodarczych w Azji. Rozwinęła się prawie od zera współpraca kulturalna, naukowa i edukacyjna. W świetle imponującego do dziś postępu gospodarki południowokoreańskiej można żałować, że Polska lepiej nie przestudiowała źródeł gospodarczych sukcesów południowokoreańskich i nigdy nie próbowała, przynajmniej w części, ich naśladować.

Kolejnym krokiem była aktywizacja stosunków z Filipinami. W tym kraju Azji Południowo-Wschodniej w 1986 r., w wyniku ruchu protestacyjnego, który był częściowo inspirowany zrywem „Solidarności” w Polsce z początku lat 80., obalono skorumpowanego prezydenta Ferdinanda Marcosa, a głową państwa została pani Corazon Aquino. Polska stała się obiektem zainteresowania i sympatii ze strony rządu i społeczeństwa filipińskiego. Doszło do intensyfikacji kontaktów, w tym pionierskich wizyt przewodniczącego filipińskiego Senatu Jowita Salonga w 1989 r. i ministra spraw zagranicznych Raula Manglapusa w połowie 1990 r. W październiku 1990 r. w Warszawie podjęto decyzję o otwarciu ambasady RP w Manili z re-

zydującym ambasadorem (dotychczas akredytowany był ambasador z Bangkoku, mieliśmy także w Manili od 1987 r. konsula honorowego, pana Ferdinanda Lisin-ga, a wcześniej przez pewien okres biuro handlowe). Ambasada powstała w poło-wie 1991 r. w ograniczonej obsadzie personalnej: ambasador (autor miał zaszczyt pełnić tę misję), pracownik merytoryczny i trzy osoby personelu lokalnego, przy minimalnych nakładach finansowych. Od razu rozpoczęła działalność na niemal dziewiczym terenie stosunków polsko-filipińskich. Udało się zainicjować wiele ciekawych tematów gospodarczych, które jednak częściowo zrealizowano dopiero po ponad 15 latach (między innymi sprzedaż helikopterów Sokół), ponieważ już pod koniec 1992 r. w MSZ podjęto decyzję o pilnej likwidacji ledwo co otwartej ambasady, uzasadniając to trudnościami finansowymi. Była to decyzja szkodliwa politycznie wobec wielkiego pozytywnego zaangażowania Filipińczyków, którzy przenieśli swoją ambasadę z Berlina do Warszawy, oraz całkowicie nieracjonal-na finansowo, ponieważ proces likwidacji placówki (wypowiadanie umów najmu itp.) generował koszty i straty zbliżone do sum wydawanych na placówkę przez rok. Dzięki przekonaniu partnerów, że chodzi tylko o czasowe zawieszenie funk-cjonowania placówki oraz przeniesieniu autora do Bangkoku na stanowisko am-basadora w Królestwie Tajlandii, uzyskał on zgodę Filipińczyków na dalsze peł-nienie misji ambasadora na Filipinach, ale już nie rezydującego w Manili, lecz, jak poprzednio, w Bangkoku. Przyjęta formuła protokolarno-dyplomatyczna zła-godziła straty polityczne tego mało rozważnego kroku, jednak w stosunkach pol-sko-filipińskich, mimo dobrego klimatu, nie wykorzystano większości pojawiają-cych się wówczas możliwości.

Należy wspomnieć o wyraźnym ożywieniu kontaktów gospodarczych i poli-tycznych z takimi krajami Azji Południowo-Wschodniej jak Tajlandia i Singapur. Polska poparła także plan pięciu stałych członków Rady Bezpieczeństwa ONZ w sprawie rozwiązania problemu Kambodży (uzgodniony na konferencji paryskiej w 1991 r.). Polski kontyngent wojskowy uczestniczył w latach 1992–1993 w misji ONZ w tym kraju (UNTAC). Ponadto Polska wraz z partnerami z nowo powstałej Grupy Wyszehradzkiej zainicjowała w 1992 r. dialog z ASEAN.

Niezwykle ważnym kierunkiem były stosunki z ChRL. Złożyła się na to tra-dycja, zwłaszcza z końca lat 50., oraz prawidłowa ocena stale rosnącej roli Chin w regionie i na świecie. Sprawę komplikował czynnik ideologiczny, ponieważ Chi-nami, mimo reform ekonomicznych, nadal rządziła Komunistyczna Partia Chin, a Polska coraz bardziej zdecydowanie starała się odrzucić wszystko, co wiązało się z ideologią i praktyką komunistyczną. W kołach zbliżonych do dawnej opozycji so-lidarnościowej panował też pogląd (propagowany przez wielu politologów, a nawet czołowych polityków amerykańskich), że wraz z przyjęciem gospodarki rynkowej wkrótce w Chinach nieuchronnie nastąpi zwrot ku demokracji, na wzór zachodni.

Dramatyczne wydarzenia na placu Tiananmen z 4 czerwca 1989 r., zbiegające się z wyborami w Polsce, które po raz pierwszy od lat były wyborami w zasadzie wolnymi, dodatkowo skomplikowały nasze stosunki. Tym bardziej że po Tiananmen Zachód przez pewien czas próbował izolować Chiny. Zupełnie niepotrzebnym, ale zadaniem przez nas samych ciosem w handel i gospodarczą współpracę polsko-chińską było – motywowane prawdopodobnie ideologicznie – przejście z clearingu na wolnodewizowy system rozliczeń w obrotach handlowych. W tym czasie obie strony nie były przygotowane na taką zmianę, która nastąpiła od 1 stycznia 1990 r. Po tej dacie tylko niektóre kontrakty wieloletnie rozliczano jeszcze w starym systemie, a resztę w wolnych dewizach. Handel natychmiast spadł o ponad jedną trzecią, szczególnie dotyczyło to naszego eksportu maszyn i urządzeń. Chińczycy, mający wówczas ograniczone ilości dewiz, natychmiast przerwali się na zakupy u naszych zachodnich konkurentów, uważając, że jeżeli płacą wolnymi dewizami, to należy nabywać najnowocześniejsze produkty. W wyniku arbitralnej decyzji o zmianie sposobu rozliczeń niektóre nasze wyroby na zawsze wypadły z rynku chińskiego, który wkrótce stał się magnesem dla światowego przemysłu. Co gorsza, utrata możliwości eksportu i współpracy z Chinami decydowała czasem o upadku danej branży w Polsce. O tym, jak trudno było odbudować eksport do Chin, autor przekonał się na początku XXI w., kiedy jako ambasador w Pekinie wspierał powrót polskich maszyn górniczych na rynek chiński.

Kwestie ideologiczne i spadek obrotów handlowych nie były jedynym przedmiotem troski dyplomatów w relacjach z Chinami. W naszych placówkach w Chinach, a później w MSZ i w ówczesnym Ministerstwie Współpracy Gospodarczej z Zagranicą uznano, że wobec perspektywy przejęcia Hongkongu przez ChRL w 1997 r., mając na uwadze jego rosnące znaczenie zarówno w handlu z Chinami, jak i w handlu międzynarodowym i w przepływach kapitałowych, celowe jest ustanowienie tam placówki handlowo-konsularnej. Zachęcały do tego gesty władz lokalnych, na przykład ułatwienia wizowe dla takich krajów jak Niemcy (RFN i NRD), ale i Węgry, Czechosłowacja oraz Polska. Sprawa, poza wstępnym kontaktem z Brytyjczykami, którego przebieg był pozytywny, musiała być uzgadniana w Pekinie. Kolejnym tematem było ustanowienie formy relacji z Tajwanem (Republiką Chińską). Materia była delikatna między innymi ze względu na brak znajomości problemu i realiów światowych przez część nowych polskich kół rządowych i elit opiniotwórczych, które kierując się względami ideologicznymi, chciały na równym poziomie traktować ChRL i Tajwan (nie brakowało też pomysłów idących nawet dalej).

W tej sytuacji szczególnego znaczenia nabrała misja w Pekinie wiceministra spraw zagranicznych Jana Majewskiego w listopadzie 1990 r., której zadaniem było wyjaśnienie Chińczykom naszych planów i zapewnienie sobie ich przychyl-

nego stanowiska. Misja odbywała się, kiedy wyczuwaliśmy rosnącą nieufność strony chińskiej do przemian w Polsce oraz poważne zaniepokojenie tym wszystkim, co działo się w Europie Środkowej i Wschodniej. Pekin potrafił jednak podejść do naszych postulatów pragmatycznie, a nawet życzliwie. W sprawie obecności w Hongkongu rozmówcy zapewnili, że nie mają zastrzeżeń do utworzenia placówki, natomiast co do konkretnych uzgodnień sugerowali rozmowy z władzami Hongkongu i Brytyjczykami. W wyniku tego uzgodnienia jeszcze w 1990 r. zostało zawarte porozumienie pomiędzy MSZ RP a Foreign and Commonwealth Office Wielkiej Brytanii o ustanowieniu Konsulatu Generalnego RP w Hongkongu. Porozumienie potwierdzono wymianą not między MSZ RP i MSZ ChRL po przejęciu przez Chiny kontroli nad Hongkongiem w 1997 r.

W sprawie Tajwanu z dużą uwagą, ale i z zadowoleniem strona chińska przyjęła powtórzenie naszego zdecydowanego stanowiska, że uznajemy ChRL za jedyne państwo chińskie i nie uznajemy podmiotowości państwowej wyspy. Po zapoznaniu się z naszymi planami odnośnie do kontaktów z Tajwanem Chińczycy poinformowali, że nie mają zastrzeżeń do rozwijania wymiany handlowej i współpracy gospodarczej na poziomie kontaktów nieoficjalnych. Zadeklarowali także, że nie będą przeciwni wzajemnemu ustanowieniu biur handlowych w Warszawie i w Tajpej, pod warunkiem że ich nazwy nie będą w żaden sposób implikowały uznania państwowości wyspy. Ze stanowiska chińskiego wynikało również, że są jednak przeciwni wydawaniu wiz przez oba biura. W uszanowaniu tego przez pewien czas po powołaniu biura w Tajpej wizy dla Tajwańczyków były wydawane w Tokio.

Konstruktywny wynik rozmów w Pekinie spowodował działania w sprawie powołania Konsulatu Generalnego RP w Hongkongu oraz intensyfikację rozmów z przedstawicielami Tajpej w sprawie utworzenia biur (o zakresie kompetencji szerszym niż tylko gospodarczy, ale przy respektowaniu ram formalnych nakreślonych przez Pekin). W wyniku porozumienia w 1992 r. powstało Biuro Gospodarcze i Kulturalne Tajpej w Warszawie, a w 1994 r. Warszawskie Biuro Handlowe w Tajpej (w praktyce zaczęło działać dopiero w połowie 1995 r.). Nie obyło się oczywiście bez napięć związanych z nazwą i zakresem kompetencyjnym obu placówek. Również później działalność biur powodowała okresowe napięcia. Tajwan stał się jednak istotnym partnerem gospodarczym Polski w regionie.

Ważnym etapem nowego otwarcia w stosunkach z Chinami, potwierdzającym pozytywne efekty rozmów wiceministra Majewskiego w Pekinie, była wizyta chińskiego ministra spraw zagranicznych Qian Qichena w Polsce w 1991 r. W jej wyniku obie strony uzgodniły oparcie stosunków Polski z Tajwanem na zasadach stosunków między państwami. Chiński gość zaprosił swojego polskiego partnera oraz prezydenta RP do odwiedzenia ChRL (zaproszenie zostało zrealizowane dopiero w 1997 r.).

Jeżeli chodzi o relacje z drugim ważnym partnerem azjatyckim, Japonią, to w Warszawie nie przewidywano problemów. Japonię postrzegano jako dojrzałą demokrację na wzór zachodni, o nowoczesnej i silnej gospodarce rynkowej, która z entuzjazmem będzie wspierać przemiany w Europie Środkowej, w tym zwłaszcza w Polsce, z którą miała od dawna dobre relacje. Wizję taką podzielali zarówno dyplomaci, jak i koła polityczne, w tym solidarnościowe. Na poglądy te niewątpliwie wpływały sentymenty projapońskie z okresu walki o niepodległość i dwudziestolecia międzywojennego. Nadzieje te – wydawało się – potwierdziła pełna obietnic wizyta premiera japońskiego Toshikiego Kaifu w Warszawie w styczniu 1990 r. oraz przyznanie 150 mln dolarów kredytu preferencyjnego jeszcze pod koniec 1989 r. Nieoczekiwanie dla strony polskiej Japonia zajęła jednak negatywne stanowisko w sprawie redukcji naszego zadłużenia zagranicznego, prezentowane na takich forach jak Kluby Paryski i Londyński oraz Międzynarodowy Fundusz Walutowy. Japończycy konsekwentnie stali na stanowisku, że „długi trzeba spłacać”, i twardo sprzeciwiali się jakiegokolwiek redukcji naszego zadłużenia. Gотовi byli ewentualnie rozmawiać o jego restrukturyzacji. W pewnym momencie, po porozumieniu o redukcji długu w Klubie Paryskim, Japonia w praktyce nałożyła na Polskę restrykcje finansowe. W trudnej sytuacji finansowej Polski stanowisko japońskie było dla naszego kraju bardzo uciążliwe. Nic więc dziwnego, że nasze władze intensywnie prowadziły szeroko zakrojone działania, aby doprowadzić do zmiany stanowiska Tokio. Obejmowały one zarówno kontakty polityczne wysokiego szczebla, listy premierów polskich do partnerów japońskich, prośby o pomoc innych mocarstw, w tym USA (które popierały ideę redukcji polskiego długu między innymi po pomocy udzielonej przez polski wywiad przed pierwszą wojną w Zatoce i w jej trakcie), jak i obecność szczególnie wysokiej rangi delegacji na intronizacji nowego cesarza w listopadzie 1990 r. Podkreślić należy, że mimo innych obciążeń i wyzwań ważną rolę w walce o zmianę stanowiska japońskiego odegrał minister Skubiszewski. W czasie wizyty w Japonii w październiku 1992 r. w dramatycznej rozmowie z premierem Kenjim Miyazawą uzyskał obietnicę, że po porozumieniu Polski z MFW i otrzymaniu kredytów z tej instytucji Japonia odblokuje kredyty dla Polski, obiecane jeszcze podczas wizyty Kaifu. Ku zaskoczeniu Warszawy Japonia robiła wrażenie obrażonej na Polskę faktem, że wiele innych państw wierzycieli, w tym USA, zredukowało znacznie polski dług, częściowo obchodząc jej pryncypialne zastrzeżenia. Wiosną 1993 r., po porozumieniu z MFW, pojawiły się szanse na normalizację stosunków z Tokio. Zamknięciem tego etapu w stosunkach była wizyta prezydenta Lecha Wałęsy w Japonii w 1994 r., kiedy to rząd japoński po raz pierwszy określił konkretne warunki, jakie ma spełnić strona polska, aby otrzymać kredyty Eximbanku i gwarancje rządowe (podejście Tokio do współpracy finansowej z Polską stało się w pełni pozytywne dopiero w 1995 r.).

Kredyty i inwestycje japońskie napływały jednak bardzo powoli i ostrożnie, ale w innych dziedzinach postęp był szybszy. Jednym z efektów poprawy stosunków stało się powołanie z inicjatywy Andrzeja Wajdy i przy wsparciu finansowym miasta Kioto Centrum Sztuki i Techniki Japońskiej Manggha w Krakowie, które do dziś odgrywa ważną rolę w stosunkach polsko-japońskich.

Mniej dramatyczne w okresie naszych przemian okazały się stosunki z innym azjatyckim gigantem – Indiami. Początkowo dialog polityczny był nikły, gdyż w istocie żadna strona nie była nim szczególnie zainteresowana, za główne zadanie uznając ustalenie swego miejsca w świecie po zakończeniu zimnej wojny. Jednak już w 1992 r. został on zaktywizowany poprzez kontakty parlamentarne. Niestety, również z Indiami zawarliśmy pod koniec 1990 r. porozumienie o przejściu od początku 1991 r. w obrotach handlowych z rozliczeń w clearingu na wolnodewizowe. W efekcie tego kroku obroty handlowe w 1991 r. spadły od razu o ponad 30%, w tym szczególnie jeżeli chodzi o polski eksport maszyn i urządzeń. Znowu wielu polskich eksporterów wypadło z rynku indyjskiego, co miało dla niektórych dramatyczne konsekwencje. Dziwić może zaślepienie naszych gospodarczych decydentów, ponieważ znali już szkodliwe skutki takich kroków dla stosunków z innymi krajami, a nie było przeszkód, aby słuszne decyzje o przejściu na rozliczenia wolnodewizowe przesunąć o kilka lat, umożliwiając polskim eksporterom lepsze dostosowanie się do nowych warunków. Pewne trudności spowodowały również wynikające z naszej ewolucji politycznej zdwojone wysiłki, aby sprzedawać uzbrojenie także Pakistanowi. Szybko jednak nauczono się zachowywać w tej dziedzinie odpowiednią ostrożność i równowagę, uwzględniając specyfikę relacji obu krajów. Wizyta prezydenta Lecha Wałęsy w Indiach w 1994 r. była niewątpliwie sukcesem politycznym, zapoczątkowała intensyfikację współpracy w wielu dziedzinach, jednak między innymi z powodu wspomnianego sposobu rozliczeń nie przyniosła ona postępu w stosunkach gospodarczych.

W cieniu euroatlantyzmu (lata 1994–2004)

Trudny początkowy okres przemian – dzięki wysiłkowi społeczeństwa i jego elit, konsekwentnej i aktywnej polityce zagranicznej oraz sprzyjającej koniunkturze politycznej – przyniósł Polsce sukcesy i otworzył nowe horyzonty. Umożliwiło to postawienie jako fundamentalnego celu polityki zagranicznej stowarzyszenia ze Wspólnotami Europejskimi oraz wchodzenie w związki z zachodnimi organizacjami bezpieczeństwa, przede wszystkim z NATO. Dzięki zawartym traktatom polsko-niemieckim zamknięta została sprawa granicy zachodniej. Główne miejsce w polityce zagranicznej zajęła polityka europejska i atlantycka. W wystąpieniu

w Sejmie w maju 1994 r. nowy minister spraw zagranicznych Andrzej Olechowski, podsumowując dotychczasowe osiągnięcia, wypowiedział historyczne słowa: *W Polsce nie ma obcych wojsk – fakt rzadki w historii ostatnich 300 lat. Jesteśmy jedynym krajem w transformacji, który zawarł układy o dobrosąsiedzkiej współpracy ze wszystkimi sąsiadami – niepodważalne osiągnięcie, jeśli zważyć, że mamy ich aż siedmiu i z wieloma odmienną ocenę przeszłości.* Minister tak nakreślił najważniejsze kierunki polityki zagranicznej: *Polska musi konsekwentnie i szybko zmierzać do Unii Europejskiej [...]. Nie ma alternatywy dla tego wyboru.* I dalej: *Naszym celem jest utrzymanie [...] pozycji głównego partnera Stanów Zjednoczonych w Europie Środkowo-Wschodniej i uzyskanie zgody Ameryki na naszą integrację z NATO.* Również następny minister spraw zagranicznych Władysław Bartoszewski na tym samym forum w maju 1995 r., mówiąc o priorytetach polityki zagranicznej, na pierwszym miejscu wymienił zwiąże: *Możliwie szybko doprowadzić do integracji z Sojuszem Północnoatlantyckim i Unią Europejską.* Powyższe wypowiedzi – odzwierciedlające aspiracje polskich elit politycznych i intelektualnych – wytyczyły zadania na wiele lat. Inne kierunki polityki zagranicznej, bardziej niż na początku lat 90., schodziły na plan dalszy.

Nie oznaczało to pełnego zastoju relacji z Azją i Pacyfikiem. Minister Olechowski, wkładający wiele wysiłku w wiązanie polityki zagranicznej ze współpracą gospodarczą, starał się poszerzyć krąg partnerów gospodarczych o wybrane kraje Bliskiego i Dalekiego Wschodu. Również Bartoszewski pamiętał o potrzebie nie tracenia z pola widzenia krajów pozaeuropejskich. Właśnie wtedy, w 1995 r., po raz pierwszy w naszej polityce zagranicznej określono, że przedmiotem szczególnego zainteresowania w obszarach pozaeuropejskich jest Azja i Pacyfik. Oceniono, że to ten obszar będzie notował największą dynamikę rozwoju gospodarczego. Praktyczne działania pozostawały jednak niewspółmierne do tych słusznych ocen. Polska koncentrowała się na relacjach z Japonią, Koreą Południową, Chinami i Indiami, a także z państwami ASEAN. W kraju rozumiano znaczenie dla nas zwłaszcza Azji Wschodniej, czyli Japonii, Korei Południowej i Chin, krajów o olbrzymim i stale rosnącym potencjale ekonomicznym. Inwestycje z tego kierunku mogły przyśpieszyć przebudowę polskiej gospodarki. Jeżeli chodzi o inwestycje z regionu, najlepiej układały się stosunki z Koreą Południową, którą w 1994 r. odwiedził prezydent Lech Wałęsa. Korea inwestowała w Polsce i na pewnym etapie zrewolucjonizowała polski przemysł motoryzacyjny, nadając tej produkcji wyjątkowy rozmach. Niestety, później, po upadku samochodowej gałęzi koncernu Daewoo, wynikającym z błędów w zarządzaniu finansowym i z wrogiego działania koncernów amerykańskich, produkcja samochodów Daewoo w Polsce została zlikwidowana. Korea, realizująca od 1996 r. program globalizacji swojej polityki zagranicznej, zaliczyła Polskę do ważnych partnerów w Europie, w wyniku cze-

go ożywiły się kontakty polityczne najwyższego szczebla. Nastąpiła wymiana wizyt premierów, podpisano porozumienie o współpracy MSZ. Dobrze i w sposób bardziej zrównoważony rozwijała się współpraca kulturalna i naukowa. Japonia natomiast tradycyjnie inwestowała bardzo ostrożnie, ale zaczęła na szerszą skalę przyznawać granty polskim instytucjom kulturalnym. W 1997 r. udało się porozumieć także z Tokio w sprawie regularnej współpracy między MSZ obu krajów.

Z Chinami relacje gospodarcze opierały się na handlu. W 1995 r. odnotowaliśmy krótkie ochłodzenie stosunków politycznych. W ostatniej chwili premier Li Peng odwołał wizytę w Polsce zaplanowaną na czerwiec 1995 r. Powody tego kroku nie były do końca jasne. Być może chodziło o ewentualne wrogie demonstracje, niechęć do coraz bardziej prozachodniej polityki Warszawy czy wreszcie o „udzielenie lekcji” po poparciu przez Polskę na forum Komisji Praw Człowieka ONZ w Genewie rezolucji – sponsorowanej przez USA i UE – potępiającej Chiny. Stosunki polsko-chińskie szybko powróciły do normalnego poziomu. Dopiero jednak oficjalna wizyta prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego w listopadzie 1997 r. przyniosła ponowne pełne wznowienie dialogu politycznego na najwyższym szczeblu. Wizyta prezydenta Kwaśniewskiego miała trudne momenty. Konstruktywna, niekiedy wprost serdeczna atmosfera rozmów z prezydentem Jiang Zeminem kontrastowała z chłodem w rozmowach z premierem Li Pengiem.

Dobrze rozwijały się stosunki z państwami ASEAN, który w tym czasie powiększył się o Wietnam, a później o Birmę i Laos (Kambodża dołączyła dopiero w 1999 r.). W marcu 1996 r. nawiązaliśmy stosunki dyplomatyczne z Brunei, jedynym państwem ASEAN, z którym takich relacji nie mieliśmy. Podjęliśmy w regionie intensywną promocję sprzętu wojskowego, co doprowadziło do późniejszego zakupu między innymi czołgów T-72M1Z przez Malezję w 2003 r. oraz samolotów Skytruck i okrętów patrolowych przez Indonezję w 2004 r. W celu wzmocnienia relacji gospodarczych z państwami ASEAN we wrześniu 1996 r. zorganizowano Forum Gospodarcze Polska – Azja Południowo-Wschodnia; była to pierwsza taka inicjatywa wobec tej grupy krajów.

Starano się też rozwijać stosunki z Indiami, dbając, aby utrzymać proporcje z aktywizacją kontaktów z Pakistanem. W 1996 r. rewizytę w Polsce złożył prezydent Indii Shankar Dayal Sharma z liczną grupą biznesmenów; podpisano wówczas porozumienie o konsultacjach między resortami spraw zagranicznych. Tradycyjnie intensywne były też kontakty parlamentarne. W okresie późniejszym duże nadzieje wiązano z wizytą prezydenta Kwaśniewskiego w 1998 r., która miała przynieść ożywienie współpracy w wielu dziedzinach.

Polska zgłosiła wolę włączenia się w dialog UE–ASEAN, a także w zapoczątkowany w Bangkoku w 1996 r. dialog europejsko-azjatycki Asia–Europe Meeting, tak zwany ASEM. Nasze wystąpienie o dopuszczenie do ASEM przed wejściem

do UE spotkało się jednak ze stanowczym sprzeciwem państw UE. W 1997 r. MSZ podjęło próbę przekonania innych resortów do decyzji o przystąpieniu Polski do Azjatyckiego Banku Rozwoju (ADB). Ułatwiłoby to znacznie nasz udział w różnego rodzaju przetargach w regionie, przy niewielkich nakładach finansowych. Propozycja spotkała się ze zdecydowanym, choć słabo uzasadnionym merytorycznie sprzeciwem Ministerstwa Finansów. Stanowisko to nie zmieniło się mimo jeszcze dwukrotnego podejmowania inicjatywy w tej sprawie przez MSZ. W latach 1996–1997 powstała w Departamencie Azji i Pacyfiku MSZ (wówczas miał inny zakres terytorialny i nazywał się Departamentem Afryki, Azji, Australii i Oceanii) idea, poparta przez ministra spraw zagranicznych Dariusza Rosatięgo, aby wzorem wielu państw europejskich wypracować strategiczne założenia polityki zagranicznej wobec Azji. Mimo znacznego zaawansowania prac nad tym dokumentem zmiany organizacyjne i personalne w resorcie, związane ze zmianą koalicji rządowej, spowodowały, że choć taki dokument sporządzono, był on wykorzystywany tylko w departamencie.

Akces do Światowej Organizacji Handlu (WTO) w 1995 r. i Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD) w 1996 r. umocnił pozycję Polski w relacjach gospodarczych z krajami pozaeuropejskimi.

W 1998 r. weszliśmy w końcową fazę starań o członkostwo w NATO. Rozpoczęły się też oficjalne negocjacje w sprawie akcesji Polski do Unii Europejskiej. Jeszcze mniej niż zwykle uwagi poświęcano relacjom z obszarem pozaeuropejskim. W kołach zajmujących się zawodowo relacjami z zagranicą nasilała się jednak opinia, że nie wykorzystujemy istniejących w Azji i Pacyfiku możliwości handlowych i inwestycyjnych. Sygnałem ostrzegawczym był szybko rosnący deficyt w wymianie handlowej z Chinami. Zjawisko to wystąpiło, pomimo wsparcia politycznego dla naszych podmiotów gospodarczych, w czasie wspomnianej wizyty prezydenta Kwaśniewskiego w Chinach jesienią 1997 r. Większość przygotowanych wtedy dużych projektów oraz porozumień handlowych i kooperacyjno-inwestycyjnych, w tym ambitny projekt wspólnej produkcji autobusów, nie doczekała się realizacji. Przyczyny były złożone, prawdopodobnie jednak nasze oferty okazały się dla strony chińskiej niezbyt atrakcyjne i mocno spóźnione. Gdyby złożono je trzy–cztery lata wcześniej, mogłyby wzbudzić zainteresowanie, natomiast w momencie wizyty chińskie firmy stawały się już graczami na rynku światowym z innymi horyzontami dla swojej działalności. Nieprzyjemnym przypomnieniem nieskuteczności tych wysiłków jest fakt, że w 2013 r. testowane były w polskich miastach, między innymi w Krakowie, chińskie autobusy elektryczne i hybrydowe, opracowane niekiedy z udziałem polskich naukowców. Pokazuje to, że i w tej dziedzinie zaprzepaściliśmy szanse wejścia na rynki światowe we współpracy z partnerami chińskimi.

Podobne tendencje (pogłębianie się deficytu, zaprzepaszczenie możliwości współpracy z firmami azjatyckimi) wystąpiły również w relacjach z innymi państwami regionu. Nastąpił natomiast postęp w relacjach polsko-japońskich. Prezydent Kwaśniewski wykorzystał zaproszenie na zimowe igrzyska olimpijskie w Nagano w 1998 r. do realizacji roboczej wizyty w Japonii, w czasie której został przyjęty przez cesarza Akihito oraz przeprowadził rozmowy z premierem Ryūtarō Hashimoto. Polska wyraziła wówczas poparcie dla uzyskania przez Japonię statusu stałego członka Rady Bezpieczeństwa w przypadku reformy struktur ONZ. Prezydent odbył wiele spotkań z przedstawicielami biznesu, podczas których zachęcał do większego inwestowania w Polsce. Działania te w połączeniu z perspektywą rychłego wejścia do NATO ośmieliły trochę Japończyków, zwłaszcza z firm już obecnych w Europie, i ich inwestycje zaczęły napływać trochę szybciej. Ważnymi ośrodkami współpracy stały się działające u nas Polsko-Japońska Szkoła Technik Komputerowych i Polsko-Japońskie Centrum Efektywności Energetycznej, finansowane w dużej części przez stronę japońską. Kilka lat później, w 2002 r., oficjalną wizytę złożyła w Polsce japońska para cesarska, co mając na względzie rangę osoby cesarza w Japonii, było wydarzeniem wielkiej wagi. W roku następnym miała miejsce wizyta premiera Jun'ichirō Koizumiego, pierwsza od pamiętnej niespełnionymi nadziejami wizyty Kaifu. Ta przebiegła w dobrej atmosferze, uzgodniono dalszy rozwój współpracy naukowo-technicznej i kulturalnej, ale głównym jej dorobkiem było podpisanie ważnego, wytyczającego dalszy kierunek stosunków, oświadczenia „Ku strategicznemu partnerstwu między Rzeczpospolitą Polską a Japonią”. Japończycy potwierdzili także zainteresowanie dialogiem z Grupą Wyszehradzką. Z czasem obok spotkań na szczeblu ministrów spraw zagranicznych objął on także konsultacje dyrektorów politycznych MSZ i spotkania ekspertów w interesujących strony sprawach. Zgrzytem przed wizytą była decyzja o lokalizacji dużego zakładu Toyoty w Czechach, a nie – mimo naszych wysiłków – w Polsce. Również w czasie wizyty Japończycy nie ukrywali, że warunki inwestowania w Czechach oceniali wyżej niż te w Polsce.

Kiedy Polska stała się członkiem NATO 12 marca 1999 r., realizując tym samym jeden z głównych celów polityki zagranicznej ostatniego dziesięciolecia, to chociaż nadal koncentrowaliśmy się na drugim strategicznym celu – wejściu do UE – zmieniło się nieco postrzeganie świata i ponownie w polu widzenia pojawił trochę wyraźniej obszar pozaeuropejski.

Niedługo po wejściu Polski do NATO, w kwietniu 1999 r. minister Bronisław Geremek mówił w Sejmie: *Aktywizacja kontaktów gospodarczych i polityki zagranicznej wobec wybranych państw i regionów spoza strefy euroatlantyckiej jest warunkiem koniecznym podtrzymania silnego wzrostu gospodarczego. Rozwój współpracy z państwami pozaeuropejskimi wzmacnia również pozycję Polski na arenie*

światowej. Podobnie jak poprzednio starano się szczególnie aktywizować stosunki z Azją i Pacyfikiem. Nadal najlepiej rozwijała się współpraca gospodarcza z Koreą Południową. Jeśli chodzi o Chiny, dynamicznie rosły obroty handlowe, ale głównie import. W naszych relacjach z Państwem Środka znowu pojawiały się okresy ochłodzenia spowodowane czy to wizytą byłego prezydenta Wałęsy na Tajwanie, pobytami w Polsce Dalajlamy, dysydenta Wei Jingshenga i polityków tajwańskich, w tym nieoficjalnie na konferencji naukowej ministra spraw zagranicznych Jasona Hu, czy wspieraniem rezolucji potępiających Chiny w Komisji Praw Człowieka. Zawieszenie w 1999 r. LOT-owskiego połączenia lotniczego z Pekinem mocno osłabiło naszą obecność na rynku chińskim. W 2000 r., po wielu zabiegach, doszło do wizyty ministra spraw zagranicznych Tang Jiaxuana, pierwszej od wizyty Qian Qichena w 1991 r. Wizyta była ważna, ponieważ stwarzała okazję do wyjaśnienia wzajemnych wątpliwości i pretensji. Strona polska potwierdziła znane zasady relacji z Chinami. Wystąpiły wyraźne różnice w dziedzinie praw człowieka, do obrony których Polska była o wiele bardziej przywiązana niż nasi zachodni sojusznicy, umiejący godzić deklaracje ideologiczne z praktycznym rozwijaniem korzystnej współpracy gospodarczej. Przedłużeniem rozmów w Warszawie była wizyta nowego polskiego ministra spraw zagranicznych Władysława Bartoszewskiego w Pekinie na początku 2001 r., która oczyściła stosunki z większości irytujących strony tematów.

Próba mocnego wsparcia politycznego dla naszych eksporterów do Azji była wizyta prezydenta Kwaśniewskiego w Sri Lance, Malezji i Wietnamie w 1999 r. Sygnałem wskazującym, że mimo wysiłków nie doszło jednak do zasadniczych zmian w charakterze stosunków gospodarczych na kierunku azjatyckim, była konstatacja, że w 2001 r. na państwa azjatyckie przypadała już ponad jedna czwarta deficytu handlowego z zagranicą.

Przełom lat 2001 i 2002 pozostawał pod wpływem zamachów terrorystycznych w Nowym Jorku i Waszyngtonie z 11 września 2001 r., które wstrząsnęły światem. Ich konsekwencją były inspirowane i kierowane przez USA interwencje wojskowe w Afganistanie i w Iraku. Trochę później doszło do innego wydarzenia, które nie spotkało się początkowo z większym zainteresowaniem opinii światowej, ale z perspektywy kilkunastu lat można ocenić, że wywarło prawdopodobnie większy wpływ na światowy układ sił niż wspomniane akty terroryzmu. 11 grudnia 2001 r. Chiny oficjalnie weszły do WTO, co umożliwiło im w pełni wykorzystanie globalizacji w celu przyspieszenia rozwoju i stanie się w ciągu kilku lat drugą gospodarką świata, z perspektywą przegonienia gospodarki amerykańskiej na początku lat 20. XXI w. Miało to szczególnie wielkie znaczenie dla rozwoju sytuacji w regionie Azji i Pacyfiku i dla późniejszej zmiany polityki Stanów Zjednoczonych (polityka powrotu do Azji – tak zwany *pivot*).

Powyższe wydarzenie wywarło silny wpływ także na naszą sytuację w Europie oraz na relacje z Azją i Pacyfikiem. Polska koncentrowała się wtedy jednak na wejściu do UE, a równocześnie jako nowy członek NATO starała się wypełniać wynikające z tego zobowiązania, między innymi na Bałkanach, a zwłaszcza w Afganistanie, gdzie nasze zaangażowanie rosło w miarę potęgowania się trudności Sojuszu. Rewanżując się za poparcie USA na początku transformacji, aktywnie uczestniczyła w koalicji walczącej w drugiej wojnie w Zatoce i brała udział w okupacji Iraku (narażając się na napięcia z niektórymi europejskimi sojusznikami i budząc niechęć większości państw pozaeuropejskich, w tym azjatyckich).

Polska dyplomacja zdawała sobie sprawę, że na kilka lat przed wejściem do UE mamy dość słabo rozwinięte stosunki z krajami i regionami pozaeuropejskimi. Dążąc do ograniczenia tego zjawiska, starała się wyjść wobec tych partnerów z konstruktywnym przesłaniem zachęcającym do współpracy. Minister spraw zagranicznych Włodzimierz Cimoszewicz tak mówił w Sejmie w marcu 2002 r.: [...] *Naszym atutem będzie eksponowanie w kontaktach z państwami pozaeuropejskimi – tradycyjnego w Polsce – szacunku oraz tolerancji dla odmiennych kultur, religii i systemów wartości. Odrzucamy koncepcję „starć cywilizacji”. Dalecy jesteśmy od utożsamiania fundamentalizmu i terroryzmu z całokształtem dominujących w strefie Południa kultur i wyznań religijnych, zwłaszcza zaś z islamem.* Minister Cimoszewicz zapowiedział pragmatyczne dostosowanie szczybla dialogu politycznego z partnerami z Azji do potrzeb promocji naszych interesów i tworzenia sprzyjającego klimatu politycznego. Krajami, na których koncentrowały się w tym okresie wysiłki naszej dyplomacji, były Chiny, Indie, Japonia, Korea Południowa i Pakistan, a także Wietnam, Malezja, Singapur, Indonezja i Australia. Korzystając z szybkiego wzrostu gospodarczego, mimo napięć w budżecie państwa, Polska postanowiła bardziej się włączyć w pomoc humanitarną i rozwojową między innymi dla wybranych partnerów w Azji, takich jak: Afganistan, Mongolia, Wietnam i KRLD. Pod koniec 2003 r. rząd przyjął program „Strategia polskiej współpracy na rzecz rozwoju” i uwiarygodnił tym naszą pozycję jako donatora. W następnych latach staraliśmy się współpracować z ważnymi donatorami w regionie, na przykład z Japonią na terenie Afganistanu. Do końca 2010 r. duża część naszych środków pomocowych dla Azji i Pacyfiku, poza tak zwanymi małymi grantami w dyspozycji poszczególnych ambasadorów, lokowana była w Afganistanie, co mogło jednak budzić wątpliwości.

Od 2003 r. powodem do niepokoju o sytuację w Azji, również dla Polski, stały się działania Korei Północnej, która pod koniec 2002 r. przyznała się do programu wzbogacania uranu, naruszając porozumienie z USA w tej sprawie z 1994 r., a na początku 2003 r. wystąpiła z układu NPT (Układ o nieprolifracji broni jądrowej z 1968 r.). Nuklearne ambicje KRLD stały się trwałym zagrożeniem dla pokoju na

Półwyspie Koreańskim i w regionie, a w przyszłości poważnym problemem światowym o zmiennych stopniach nasilania się, jednak z tendencją do wzrostu napięcia, po kolejnych próbach nuklearnych i raketowych Korei Północnej. Polska jako członek KNPN wielokrotnie wraz ze Szwecją i Szwajcarią proponowała włączenie się w działania na rzecz zmniejszenia napięcia na Półwyspie Koreańskim.

Wejście Polski do UE 1 maja 2004 r. było bez wątpienia dla polskiej polityki zagranicznej i całego kraju wydarzeniem rangi historycznej (wciągnięcie flagi unijnej na maszt przed ambasadą RP w Dżakarcie pozostanie na zawsze w pamięci automata). Nadało to Polsce dużo wyższą rangę w oczach Azjatów i postawiło przed nią nowe zadania, jeżeli chodzi o stopień zaangażowania w rozwiązywanie problemów pozaeuropejskich, ponieważ wtedy UE była już wiodącym graczem globalnym.

Zmieniona perspektywa (lata 2004–2005)

W stosunkach z Azją i Pacyfikiem przystąpienie do UE także otworzyło nowy rozdział. Nasze relacje z zagranicą nabrały dwoistego charakteru: obok płaszczyzny stosunków dwustronnych powstała nowa płaszczyzna – stosunków w ramach UE z poszczególnymi państwami, ale i z organizacjami, takimi jak ASEAN i SAARC (Południowoazjatyckie Stowarzyszenie Współpracy Regionalnej – od 2006 r.) oraz udział w procesie ASEM, do którego w końcu zostaliśmy przyjęci. Polska dołączyła także do jedynej stałej instytucji tego procesu, Fundacji Azja–Europa (ASEF), z którą zaczęła aktywnie współpracować, szczególnie w sferze kultury i kontaktów międzyludzkich.

Przystąpienie naszego kraju do UE i aspirowanie z racji potencjału do zajęcia w niej istotnego miejsca zaowocowało zwiększonym zainteresowaniem państw azjatyckich. Przykładem tego była pierwsza wizyta w Polsce prezydenta Chin Hu Jintao w czerwcu 2004 r., zaledwie miesiąc po naszym wejściu do UE. Podpisane wówczas wspólne oświadczenie wytyczyło kierunki w naszych stosunkach na następne siedem lat.

Reakcji takich ze strony partnerów azjatyckich było więcej, zarówno na krótko przed przyjęciem, jak i zaraz po nim. Należy tu wspomnieć między innymi wizytę prezydenta Kwaśniewskiego na początku 2004 r. w Singapurze, Indonezji i Tajlandii, realizowaną już przy antycypowaniu przez gospodarzy naszego udziału w UE, oraz wizytę prezydenta Korei Południowej w grudniu 2004 r. Premier Marek Belka na początku 2005 r. odwiedził Japonię, Wietnam, Singapur i Sri Lankę. W trzech pierwszych krajach w centrum uwagi znalazło się rozszerzenie handlu i współpracy gospodarczej. Wizyty w Wietnamie i Singapurze były też przedłużeniem kontaktów premiera ze szczytu ASEM w Hanoi w 2004 r., gdzie po raz pierwszy uczest-

niczyliśmy w dialogu azjatycko-europejskim (doszło wtedy do spotkania z premierem Chin Wen Jiabao).

Po realizacji celu strategicznego, jakim było wejście do Unii Europejskiej, nowym zadaniem stało się utrwalanie naszego miejsca w niej, a równocześnie aktywne włączenie się w umacnianie samej UE i wspólnej polityki zagranicznej. Minister spraw zagranicznych Adam Daniel Rotfeld tak określił w styczniu 2005 r. w Sejmie, po wejściu do UE, zadania i możliwości naszej polityki zagranicznej wobec państw pozaeuropejskich: *Wejście Polski do struktur i polityk unijnych powoduje konieczność przewartościowania naszych stosunków i relacji z państwami pozaeuropejskimi i redefinicji naszego miejsca w systemie globalnym. [...] Powinniśmy wpływać na kształt polityki unijnej wobec obszarów pozaeuropejskich. Mamy pewne atuty – nie byliśmy państwem kolonialnym, mamy rozbudowaną sieć placówek oraz bardzo liczne środowiska polonijne, liczne grono ekspertów i badaczy. Naszą największą słabością i ograniczeniem są skromne środki, które mamy do dyspozycji.* Minister Rotfeld, świadomy nieuchronnego wzrostu znaczenia niektórych partnerów pozaeuropejskich, dążył do wykorzystania powstałej szansy do większego udziału Polski w procesach globalnych. Opierając się na zainicjowanym jeszcze przez jego poprzednika, a zatwierdzonym przez rząd w listopadzie 2004 r. raporcie „Strategia RP w odniesieniu do pozaeuropejskich krajów rozwijających się”, starał się budować między innymi stosunki z przyszłościowymi, jeżeli chodzi o Azję Południowo-Wschodnią, partnerami jak Indonezja i Wietnam.

Nowe podejście (lata 2006–2007)

W połowie pierwszego dziesięciolecia XXI w. wszystkim zaangażowanym w stosunki z zagranicą wydawało się naturalne, że po zrealizowaniu głównych celów strategicznych – wejściu do NATO i UE – nastąpił czas większej aktywności polityki zagranicznej na innych odcinkach, w tym zwłaszcza na kierunku Azji i Pacyfiku. Rosnące znacznie regionu w świecie rzucało się w oczy i o tym właśnie często debatowano w budzących respekt w Warszawie think tankach w Waszyngtonie, Londynie, Paryżu, Berlinie czy Brukseli.

Ministrowie spraw zagranicznych kolejnej nowej większości rządowej, tym razem o silnej orientacji prawicowej i zdominowanej przez Prawo i Sprawiedliwość (PiS), tak jak poprzednio podkreślali ciągłość polityki zagranicznej. *Wspólnota transatlantycka pozostaje tym fundamentem, na którym budujemy nasze bezpieczeństwo*, mówił w *exposé* w Sejmie minister Stefan Meller w lutym 2006 r., a jego następczyni minister Anna Fotyga stwierdziła w *exposé* w maju 2007 r.: *Unia Europejska stanowi obecnie najważniejszą płaszczyznę naszych interesów po-*

litycznych i gospodarczych. Propozycje i akcenty były jednak trochę inne, a sformułowania i ton bardziej wyraziste, zdecydowane, niekiedy nowatorskie. Minister Meller, w nawiązaniu do procesu decyzyjnego w Unii, podkreślał, że „nic o nas bez nas”. Polska zaangażowała się bez reszty w kształtowanie wschodniego wymiaru polityki zewnętrznej UE i europejskiej polityki sąsiedztwa. Mocno postawiono sprawę bezpieczeństwa energetycznego jako ważnego elementu bezpieczeństwa kraju. Rozpoczęto rozmowy o udziale w amerykańskim systemie obrony przeciw-rakietowej. W wyniku decyzji poprzedników Polska była głęboko zaangażowana w operacje wojskowe w Iraku i w Afganistanie. Nic więc dziwnego, że za prezydentem Bushem juniorem rząd widział także główne zagrożenia ze strony „Szerokiego Bliskiego Wschodu”.

Powyższe akcenty były zarówno wynikiem nieco innego widzenia świata przez kolejne ekipy rządowe PiS, jak i ewolucji sytuacji międzynarodowej. Ponownie pilność nowych zadań euroatlantyckich powodowała, że miejsce Azji i Pacyfiku w stosunkach z zagranicą niewiele się zmieniło.

Prawdopodobnie ze względu na obecność w Iraku, dostrzeżenie wagi problematyki energetycznej oraz nowe możliwości kontaktów z krajami arabskimi Zatok w ramach dialogu UE uwaga polskiej dyplomacji w sferze pozaeuropejskiej skupiła się trochę bardziej na krajach arabskich. Równocześnie jasno określono, że na kierunku azjatyckim priorytetowo należy traktować stosunki gospodarcze. Polska szczególnie nastawiała się na rozwój relacji z takimi krajami, jak: Chiny, Indie, Japonia, Korea Południowa i Indonezja. Wizyta prezydenta Pakistanu Perveza Musharrafa w 2007 r. była ważna w związku z naszą obecnością w Afganistanie, ale liczone też na ożywienie handlu z tym krajem, co później okazało się nierealne ze względu na pogłębiające się napięcia wewnętrzne w Pakistanie.

W 2007 r. uroczyście obchodzono 50-lecie wznowienia stosunków z Japonią, a Polskę odwiedził minister spraw zagranicznych Tarō Asō (późniejszy premier, a w rządzie Shinzō Abe wicepremier i minister finansów). Dobrze rozwijały się relacje z Australią i z Nową Zelandią. Nadal problemem, bez perspektyw rozwiązania, był stale rosnący deficyt w handlu z wieloma partnerami azjatyckimi. W stosunku do całości naszych relacji gospodarczych z zagranicą, również w kontekście wspomnianego deficytu, podjęto kroki na rzecz powołania profesjonalnej dyplomacji gospodarczej.

Niestety, ta słuszna idea zaowocowała chybioną reformą handlowej części służby zagranicznej, podległej merytorycznie Ministerstwu Gospodarki (reforma nie została dokończona). Na terenie Azji i Pacyfiku zlikwidowano znaczną liczbę etatów i placówek zajmujących się promocją handlu i współpracą gospodarczą (tylko nieznaczną ich część przejęło MSZ, tworząc stanowiska pracy i wydziały ekonomiczne). W wyniku tych zmian na całym prawie terytorium Chin (bez okręgów

konsularnych Szanghaju i Kantonu) promocją i wspieraniem polskiego eksportu zajmowały się zaledwie dwie osoby, a stany osobowe w placówkach handlowych w krajach UE, gdzie potrzeby wsparcia polskiego biznesu wobec jasności zasad i regulacji były ograniczone, utrzymano bez zmian. Kraje o zbliżonym potencjale i zakresie wymiany z Chinami, jak Niderlandy czy Hiszpania, na podobnym od-cinku zatrudniały wtedy od kilkunastu do kilkudziesięciu pracowników. Konsekwencje tych kroków długo jeszcze będą ciążyły na naszym eksporcie na obszarze Azji i Pacyfiku.

Na plus w ówczesnym okresie należy zaliczyć poważne i zaangażowane podejście do dialogu Azja–Europa (ASEM) i Unia Europejska–ASEAN. Premier Jarosław Kaczyński uczestniczył w szczycie ASEM w Helsinkach we wrześniu 2006 r. i dobrze wykorzystał okazję do kontaktów z partnerami zagranicznymi. Na uwagę zasługuje rozmowa z premierem Chin Wen Jiabao, w której podtrzymano dialog na najwyższym szczeblu z Chinami i wskazano wolę jego rozwijania, niezależnie od opcji politycznej rządu (premier spotkał się też między innymi ze swoimi wietnamskim i malezyjskim odpowiednikami oraz z prezydentem Korei Południowej Roh Moo-hyunem). Polska była aktywna w ASEM również na szczeblu ministrów spraw zagranicznych oraz w dialogu UE–ASEAN.

Zmiany sytuacji światowej a nasze stosunki z Azją i Pacyfikiem (lata 2008–2010)

Kolejne, tym razem przyśpieszone wybory jesienią 2007 r. i ponowna całkowita wymiana koalicji rządowej na centroprawicową koalicję PO–PSL i powstanie rządu Donalda Tuska w listopadzie tego roku spowodowały powrót do – wydawało się początkowo – bardziej pragmatycznego stylu polityki zagranicznej. Nowy minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski widział relacje z Azją i Pacyfikiem, przede wszystkim jednak jako nasz wkład w realizację polityki unijnej w kontekście powstającego nowego układu sił w świecie. W maju 2008 r. mówił w Sejmie: *Wspólna unijna polityka zagraniczna, aby być skuteczną na jakimkolwiek ważnym dla interesów Unii kierunku – zarówno w odniesieniu do Chin, i w ogóle Azji, na kierunku śródziemnomorskim i wobec szerokiego Bliskiego Wschodu, a także w stosunku do Ameryki Łacińskiej i Afryki – wymaga uprzedniej konsolidacji wewnętrznej. Ważną rolę w tym procesie odgrywają duże państwa unijne, wśród których jest Polska. Następnie, wprowadzając element kryterium ideologicznego do oceny partnerów azjatyckich, powiedział w tym samym wystąpieniu: *Staramy się również, razem z naszymi partnerami, rozpoznawać kierunki wzrostu nowych potęg, zwłaszcza Chin. Popieramy współpracę Unii i NATO z wypróbowanymi demokracjami pozaeuropejskimi, na czele z Japonią i Indiami. Zdajemy sobie spr-**

wę z zagrożeń globalnych i nie uchylamy się przed podjęciem stosownych działań, aby im zapobiec. W swoim wystąpieniu ponownie w Sejmie, ale już w kwietniu 2010 r. stwierdził między innymi: *Jesteśmy świadkami rywalizacji dwóch odmiennych wizji rozwoju i budowania dobrobytu: kapitalizmu demokratycznego i kapitalizmu autokratycznego*. Polska polityka postrzegała więc region Azji i Pacyfiku przez pryzmat nowej rywalizacji potęg światowych, ale też różnych wizji rozwoju społeczeństw i ideologii, sama sytuując się zdecydowanie w przestrzeni państw Zachodu (interesujący wywiad ministra Sikorskiego dla magazynu „Foreign Affairs”, maj–czerwiec 2013, potwierdza te oceny).

W tym samym wystąpieniu w 2010 r. minister Sikorski tak określał sytuację światową: *Globalna recesja przyspieszyła przeobrażenie polityczne świata. Jeśli demografia to przeznaczenie, nieuchronnie maleć będzie proporcja między narodami Zachodu i ogólną liczbą ludności świata. Stany Zjednoczone, chociaż nadal pozostają jedynym supermocarstwem, przystosowują się do funkcjonowania w środowisku międzynarodowym, w którym odpowiedzialność i wpływy rozkładają się na większą liczbę aktorów, niż miało to miejsce 10 lat temu. Towarzyszy temu wzrost znaczenia nowych mocarstw, zwłaszcza Chin. W exposé sejmowym w marcu 2011 r., tym razem już niejako łącząc różne wizje naszych relacji z krajami pozaeuropejskimi, minister Sikorski mówił: *Mamy interesy polityczne i gospodarcze także w innych regionach świata. Od aktywności w nich zależeć będzie to, czy Polska pozostanie ważnym podmiotem Europy, czy tylko partnerem regionalnym [...].* I dalej: *[...] Z państwami Azji chcemy rozwijać kontakty handlowe i gospodarcze w wielu sektorach, od infrastruktury, sektora finansowego poprzez turystykę aż po zaawansowane technologie*. W tym wystąpieniu wyraźnie wymienił Azję i Pacyfik na pierwszym miejscu wśród regionów pozaeuroatlantyckich. Było to nawiązanie do myśli wypowiedzianej jeszcze w 2009 r. na spotkaniu zorganizowanym przez miesięcznik „Znak”, kiedy Radosław Sikorski mówił: *[...] Polska musi jak najszybciej odzyskać należną jej z racji, skali i ambicji pozycję aktywnego uczestnika procesów zachodzących w Azji [...]. Kontynent ten nam ucieka i bez zdwojonych wysiłków [...]. Polska zostanie w tyle nie tylko za najbardziej dynamicznymi regionami Azji, ale także za innymi krajami europejskimi*.*

Na tle tego trafnego widzenia zmieniającego się świata rodziło się pytanie, na ile ta wizja (podlegająca jednak ewolucji) miała konkretny wpływ na nasze stosunki z regionem Azji i Pacyfiku. Czy może, jak to się czasem dzieje, praktyka szła swoim torem, niezależnie od słusznej oceny skomplikowanych procesów światowych. Odpowiedź, po prześledzeniu dalszych naszych relacji z Azją i Pacyfikiem, na razie nie może być jednoznaczna.

Wiosną 2008 r. stosunki z Chinami nieoczekiwanie zakłóciły zamieszki w Tybecie. Krytyczne wypowiedzi polskiego prezydenta i premiera dotyczące reakcji

władz chińskich zostały źle przyjęte w Pekinie. Do tego doszedł niski szczebel delegacji na otwarciu igrzysk olimpijskich w Pekinie (tylko minister sportu). Obecność wicepremiera Waldemara Pawlaka, a potem marszałka Grzegorza Schetyny na otwarciu i zamknięciu igrzysk paraolimpijskich poprawiły atmosferę.

W październiku 2008 r. wizytę w Chinach, określaną początkowo jako robocza, premier Donald Tusk rozpoczął od polsko-chińskiego seminarium biznesowego w Szanghaju. Po pierwszym dniu wizyty, prawdopodobnie pod wpływem konstruktywnego przebiegu seminarium, w tym wypowiedzi premiera, kierownictwo chińskie poinformowało stronę polską, że podnosi rangę wizyty i traktuje ją jako wizytę rządową. W Pekinie rozmowy z prezydentem Hu Jintao i premierem Wen Jiabao przebiegły bardzo dobrze. Obok wielu innych uzgodnień strona chińska obiecała szybkie kroki w sprawie dopuszczenia na swój rynek polskich towarów rolno-spożywczych, w tym mięsa kurzego i wieprzowego, co wobec naszego pogłębiającego się deficytu miało dla nas spore znaczenie (w Pekinie premier Tusk uczestniczył także w szczycie ASEM i spotkał się między innymi z prezydentem Korei Południowej oraz z premierami Wietnamu, Singapuru i Pakistanu).

Wydawało się, że tym razem stosunki polsko-chińskie weszły w okres stałego wzrostu. Sytuacja jednak nieoczekiwanie się skomplikowała. Pod koniec roku grupa liderów europejskich, przebywająca z innej okazji w Polsce, spotkała się na Wybrzeżu z laureatami pokojowej Nagrody Nobla, zaproszonymi przez Lecha Wałęsę. Na spotkaniu wyraźnie honorowano Dalajlamę, z którym na krótko spotkał się indywidualnie między innymi prezydent Francji Nicolas Sarkozy (w tym czasie przewodniczący Radzie UE). Fakt ten, zapewne w połączeniu z godnymi pożałowania incydentami, jakie miały miejsce wcześniej na trasie sztafety ze zniczami olimpijskim w Paryżu, został z oburzeniem odebrany w Pekinie, który zamroził stosunki z Paryżem i przesunął w ostatniej chwili szczyt UE-Chiny, zaplanowany w Lyonie na 1 grudnia. Dyplomacja francuska z dużym trudem ratowała stosunki dwustronne. Nie spotkała się wtedy z odruchem solidarności lub pomocy ze strony partnerów europejskich, co było złym sygnałem na przyszłość, zwłaszcza jeżeli chodzi o relacje z Chinami. Polska, gospodarz konfliktowego wydarzenia, natychmiast odczuła ochłodzenie stosunków, a realizacja niedawnych obietnic napotkała trudności (odblokowano je dopiero po trzech latach).

Ponownie musieliśmy przystąpić do „pracy organicznej” na rzecz ocieplenia relacji. Ważną rolę odegrał tu nasz udział w Wystawie Światowej EXPO 2010 w Szanghaju. Oryginalna forma architektoniczna pawilonu oraz aktywna działalność informacyjna i kulturalna z nim związana, w tym dziesiątki imprez, zarówno w pawilonie, jak i w Szanghaju i okolicach, zaowocowały uznaniem Chińczyków. W czasie wystawy umiejętnie wykorzystano zbieżność czasową z Rokiem Chopinowskim, organizując wiele koncertów (Rok Chopinowski przyniósł duże

ożywienie relacji kulturalnych z innymi krajami azjatyckimi, takimi jak: Japonia, Korea Południowa, Wietnam, a nawet KRLD). Około 8 mln zwiedzających polski pawilon i długie kolejki chętnych do niego minister Sikorski po zakończeniu EXPO uznał za wydarzenie o znaczeniu międzynarodowym.

Nieco wcześniej sygnałem o pozytywnej zmianie nastawienia władz chińskich była możliwość odbycia wizyty ministra obrony narodowej Bogdana Klicha w Chinach. Dopiero jednak oficjalna wizyta prezydenta Bronisława Komorowskiego w grudniu 2011 r. wykazała, że został otwarty nowy rozdział w stosunkach dwustronnych. We wspólnym oświadczeniu znalazło się stwierdzenie: *Obie strony postanawiają podnieść rangę relacji dwustronnych do poziomu partnerskich stosunków strategicznych*. W ten sposób weszliśmy do grona kilkudziesięciu państw, z którymi stosunki Chiny uważają za ważne. Wspólne oświadczenie, podobnie jak to z 2004 r., stało się drogowskazem i inspiracją do dalszego rozwijania współpracy. Późniejszy rozwój relacji, a zwłaszcza dynamiczny i konkretny program rozwoju współpracy z Polską i całym regionem Europy Środkowo-Wschodniej, przedstawiony przez premiera Wen Jiabao podczas pobytu w Warszawie w kwietniu 2012 r., potwierdził, że nasze stosunki weszły w nowy, bardziej pozytywny etap.

Relacje z Japonią rozwijały się nie bez pewnych zahamowań. W październiku 2008 r. minister Sikorski rewizytował Tokio (za wizytę Tarō Asō w Warszawie w maju 2007 r.). W grudniu tego roku doszło zaś do wizyty prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Japonii (odwiedził też Mongolię i Koreę Południową). Wizyta, mimo starannych przygotowań, nie przebiegła normalnie. Ze względu na awarię prezydenckiego samolotu w Ułan Bator przyłot delegacji do Tokio został znacznie opóźniony, co spowodowało całkowitą zmianę programu. W związku z tym nie doszło między innymi do najważniejszego planowanego wydarzenia, czyli audiencji u cesarza (strona japońska tłumaczyła to później chorobą władcy). Wizyta dała jednak pewien impuls do dalszej współpracy i w 2009 r. w Tokio odbyło się Forum Regionów: Polska–Japonia, stwarzające szanse na rozszerzenie kontaktów o współpracę regionów. Późniejsza zmiana większości rządowej w Japonii, po 54 latach sprawowania władzy (z krótką przerwą) przez liberalnych demokratów, i objęcie rządów przez opozycyjną Partię Demokratyczną w sierpniu 2009 r. zachwiały polityką zagraniczną tego kraju, który równocześnie zmagął się z trapiącą go od 20 lat stagnacją gospodarczą, i spowodowały skoncentrowanie się na sprawach wewnętrznych oraz regionu. W marcu 2011 r. Japonia musiała stawić czoła serii dramatycznych katastrof, co jeszcze mocniej ograniczyło jej zainteresowanie naszą częścią Europy, w tym Polską. Ze strony polskiej przejawem aktywności było podjęcie działań na rzecz uruchomienia Instytutu Polskiego w Tokio (oficjalnie powołanego w listopadzie 2011 r.). Ponowne dojście do władzy dawnej koalicji z Partią Liberalno-Demokratyczną na czele, deklarującą powrót do prio-

rytetu stosunków z Zachodem na przełomie lat 2012 i 2013, stworzyło znowu lepsze warunki ożywienia współpracy.

W październiku 2008 r. w Pekinie na szczycie ASEM premier Tusk spotkał się z prezydentem Korei Lee Myung-bakiem, a pod koniec roku prezydent Lech Kaczyński złożył w Seulu wizytę, w czasie której Koreańczycy starali się zainteresować nas współpracą technologiczną, między innymi czystymi sposobami produkcji energii z węgla. W roku następnym prezydent Korei rewizytował Polskę. Oba kraje uroczystie obchodziły w 2009 r. 20. rocznicę nawiązania stosunków dyplomatycznych. W okresie późniejszym wyczuwalne stało się pewne osłabienie kontaktów, a nawet ich ochłodzenie. Wynikło to z kilku przyczyn – przede wszystkim nieoczekiwanie Polska ogłosiła, że z powodów finansowych nie weźmie udziału w kolejnej Wystawie Światowej EXPO w koreańskim Yeosu w 2012 r. Decyzja podjęta bezpośrednio po ogłoszeniu sukcesu na wystawie w Szanghaju mogła zostać przyjęta w Seulu jako pomniejszanie ich znaczenia jako partnera mimo lojalnej współpracy przez ponad 20 lat (jedynym powodem niezadowolenia z naszej strony mogła być lokalizacja fabryki Hyundai/Kia na Słowacji, ale ponieważ podobną decyzję podjęła wcześniej Japonia, zakładając fabrykę Toyoty w Czechach, widocznie oferowane w tych krajach warunki były lepsze). Nasza decyzja była nieracjonalna, ponieważ Koreańczycy oczekiwali jedynie obecności symbolicznej, zresztą z całą pewnością stworzyliby nam możliwie najdogodniejsze warunki udziału. Obecność na EXPO w Korei potwierdzałyby naszą wolę rozwijania stosunków z całym regionem i byłyby pozytywnym gestem wobec Seulu, który miał prawo tego oczekiwać (tym bardziej że w 2005 r. braliśmy też udział w podobnej wystawie w Aichi w Japonii). Doszły do tego niespełnione oczekiwania Koreańczyków, jeżeli chodzi o udział w trzech poważnych kontraktach. Z głównych projektów, w których mieli nadzieję w jakimś zakresie uczestniczyć, po kilku latach jałowych dyskusji i zmian koncepcji ostatecznie realizowany był tylko jeden, i to bez ich udziału (terminal LNG). Dwa pozostałe – elektrownia atomowa i zakup samolotów szkolno-bojowych – były ciągle w fazie mglistych rozważań. Było to tym boleśniesz, że strona koreańska starała się wówczas sama promować import z Polski w związku z głęboką nierównowagą w handlu z naszym krajem. Wtedy rozpoczęto między innymi import polskiego mięsa i jego przetworów na bardzo chroniony rynek południowokoreański. Powyższa sytuacja wpłynęła na obniżenie intensywności dwustronnych kontaktów gospodarczych, a później także politycznych (współpraca kulturalna, naukowa i edukacyjna nadal rozwijała się dobrze).

Relacje z Indiami, „wypróbowaną demokracją pozaeuropejską” – według przyjętych propagandowych schematów – i rosnącą potęgą gospodarczą, z szansami na stanie się trzecią gospodarką świata po 2025 r., znalazły się w sferze zainteresowania polityki zagranicznej nowego rządu PO–PSL Donalda Tuska. Warto

przypomnieć, że jeszcze w 2005 r. minister Rotfeld w liście do swojego partnera K. Natwara Singha zapowiedział w przypadku reformy ONZ nasze poparcie dla kandydatury Indii na stałego członka Rady Bezpieczeństwa. W 2008 r. miały miejsce konsultacje polityczne i gospodarcze oraz rozmowy ministrów obrony, a w 2009 r. wizytę w Polsce złożyła prezydent Indii Pratibha D. Patil. Wsparciem dla rozwoju stosunków miała być wizyta premiera Tuska we wrześniu 2010 r. Rozpoczęła się silnym akcentem gospodarczym, mianowicie Polsko-Indyjskim Forum Inwestycyjnym w Bangalore, i obejmowała wiele kontaktów z biznesem. Oczekiwano, że przyczyni się do zwiększenia obrotów handlowych, które od pewnego czasu przekraczały miliard dolarów, oraz do ogólnego rozszerzenia współpracy gospodarczej. Liczono szczególnie na nawiązanie współpracy w dziedzinie biotechnologii, technologii informatycznych i energii odnawialnej. Oczekiwano szybkiego wzrostu inwestycji, wówczas wynoszących po kilkadziesiąt milionów dolarów po obu stronach (bez ArcelorMittal). Firmy indyjskie koncentrowały się na sektorze usługowym, głównie przemyśle IT i outsourcingu biznesowym. Po stronie polskiej inwestorami były między innymi Toruńskie Zakłady Materiałów Opatrunkowych i poszukująca rupy Geofizyka Toruń. W sferze gospodarczej po kilku latach można jednak mówić tylko o ograniczonym wzroście obrotów handlowych, inne oczekiwania pozostały niezrealizowane. Dobrze rozwijała się tradycyjna współpraca naukowo-techniczna i naukowo-edukacyjna oraz kulturalna (między innymi przystąpiono do przygotowań otwarcia Instytutu Polskiego w New Delhi zajmującego się promocją kultury). Współpraca przemysłów zbrojeniowych miała długą tradycję i liczono, że niezależnie od wizyty nastąpi w tej dziedzinie istotny postęp. Kompromitujące spory personalne w naszym głównym koncernie zbrojeniowym Bumar postawiły pod dużym znakiem zapytania przygotowywany od dawna kontrakt (około 275 mln dolarów) na eksport wozów zabezpieczenia technicznego WZT-3 dla wojsk pancernych Indii. W konsekwencji osłabiło to ogólnie naszą pozycję jako dostawcy uzbrojenia na rynek indyjski.

Indie okazały się także partnerem czułym na respektowanie zasady wzajemności w ruchu osobowym, a czasami zaskakującym partnerów wprowadzanymi przepisami. Powodowało to co jakiś czas po obu stronach wzajemne pretensje i trudności w ruchu osobowym. Problemy te nie miały rzekomo większego niekorzystnego wpływu na całość stosunków. Trzeba jednak przyznać, że w stosunkach, w tym zwłaszcza we współpracy gospodarczej, nie nastąpił jeszcze oczekiwany od dawna skok jakościowy.

Relacjami z drugim wielkim państwem Azji Południowej, Pakistanem, na początku 2009 r. wstrząsnął okrutny, dokonany przez ekstremistów islamskich, mord porwanego polskiego obywatela Piotra Stańczaka, pracownika polskiej firmy geo-

logicznej. Działania polskich władz w sprawie jego ratowania okazały się całkowicie nieskuteczne.

W relacjach z państwami ASEAN na początku omawianego okresu nasza aktywność była mała. Kontakty ograniczały się do rzadkich rutynowych konsultacji politycznych i gospodarczych na szczeblu wiceministrów. Minister Sikorski przebywał w Hanoi w 2009 r. na spotkaniu ministrów spraw zagranicznych ASEM, a na szczycie ASEM w Pekinie w 2008 r. premier Tusk spotkał się premierami Singapuru Lee Hsien Loongiem i Wietnamu Nguyen Tan Dungiem. W 2010 r., w 60. rocznicę stosunków dyplomatycznych, premier Tusk złożył oficjalną wizytę w Wietnamie. Liczono na postęp w stosunkach gospodarczych między innymi w sprawie wykorzystania przyznanego Hanoi kredytu rządowego w wysokości około 280 mln USD. Wietnamczycy okazali się bardzo wymagającymi negocjatorami i oczekiwany przełom nie nastąpił. Mimo to stosunki pozostały dobre i kontynuowano dialog na różnych szczeblach. Podobnie jak podczas wizyty prezydenta Kwaśniewskiego strona polska podkreśliła pozytywny wkład społeczności wietnamskiej w Polsce w rozwój naszego kraju i stosunków polsko-wietnamskich.

Ogólny wzrost obrotów handlowych z krajami ASEAN był dość powolny i z deficytem na naszą niekorzyść. Inwestycje z tego kierunku były stosunkowo niewielkie, ale w przyszłości przynajmniej część z tych krajów może się stać znaczącymi inwestorami. W 2010 r. największym był Singapur, którego możliwości są jednak znacznie poważniejsze dzięki funduszom inwestycyjnym, takim jak Temasek. Kraje ASEAN mogły też być interesującym trenem ekspansji polskich inwestorów. Pewien wzrost zainteresowania polskiej polityki zagranicznej krajami ASEAN nastąpił ponownie od 2010 r., a szczególnie w latach 2012–2013. Natomiast zupełnie wyjątkowo Polska od dawna interesowała się Birmą (Mjanmą, ang. Myanmar), krajem ASEAN, z którym ze względu na dyktaturę wojskową oraz powszechny bojkot Zachodu trudno było jednak utrzymywać normalne relacje. Dostrzegając pewne możliwości swego pozytywnego oddziaływania, Warszawa uważnie obserwowała rozwój wydarzeń, odnotowywała sygnały zapowiadające odwilż i podtrzymywała kontakty z siłami demokratycznymi. Po zmianach wiosną 2012 r. minister Sikorski był jednym z pierwszych tej rangi polityków UE, którzy odwiedzili Mjanmę wraz z grupą biznesmenów. Jego wizyta była poprzedzona wizytami studyjnymi, w tym wiceministra spraw zagranicznych Krzysztofa Stanowskiego we wrześniu 2011 r. pierwszą w tej randze z UE, po długim okresie bojkotu i izolacji. W Mjanmie realizowany jest obecnie ciekawy polski program pomocowy obejmujący między innymi edukację. Przygotowywane jest otwarcie przedstawicielstwa.

W związku ze zbliżającą się polską prezydenturą w UE (2011 r.) w 2010 r. podjęto kroki w celu nawiązania stosunków dyplomatycznych z kilkoma państwami wyspiarskimi Pacyfiku. Kierując się troską o obniżenie kosztów, przyjęto założe-

nie, że nawiązanie stosunków nastąpi na forum ONZ w Nowym Jorku i że nie ma potrzeby akredytowania w tych krajach polskich ambasadorów z Canberry i Wellington. Nasze działania dotyczyły przede wszystkim Samoa, Tonga i Wysp Salomona. W czasie samej prezydencji skoncentrowaliśmy się wyłącznie na sprawach wewnętrznych UE i Partnerstwie Wschodnim.

Proces ASEM nie budził początkowo większego zainteresowania rządu Donalda Tuska. Stopniowo jednak uzmysłowiono sobie, że może to być dogodny instrument prezentacji polskiej kultury i nauki oraz płaszczyzna współpracy z partnerami, z którymi dotychczas mieliśmy mniej kontaktów. W wyniku podjętych zabiegów dyplomatycznych we wrześniu 2010 r. odbyło się w Poznaniu spotkanie ministrów kultury ASEM pod hasłem „Dziedzictwo i wyzwania współczesności”. W ostatnich latach Polska z konkretnymi propozycjami włączyła się w dyskusję o zwiększeniu efektywności dialogu w ramach ASEM.

W zapoczątkowanej w 2008 r. akcji „racjonalizacji” sieci naszych placówek zagranicznych region Azji i Pacyfiku został potraktowany surowo. Zlikwidowano ambasadę w Laosie i w Kambodży, a nawet w Mongolii (kilka miesięcy po wizycie prezydenta Lecha Kaczyńskiego!) – wszystkie z nielicznym personelem i generujące niewielkie koszty. Nie oszczędzono także konsulatu w Ho Chi Minh (Sajgon), gdzie skupia się życie gospodarcze Wietnamu, a także w Karaczi, które odgrywa podobną rolę w Pakistanie, i to nawet w perspektywie naszego wycofywania się z Afganistanu. Rozważano likwidację placówki w Hongkongu, centrum kapitałowym i handlu międzynarodowego oraz dogodnym punkcie obserwacyjnym skierowanym na Azję, a zwłaszcza na Chiny. Likwidacja placówek objęła kraje słabiej rozwinięte, z którymi jednak mieliśmy tradycje wieloletnich dobrych stosunków, gdzie część elit była związana z Polską i które już w najbliższym czasie będą oferowały interesujące możliwości współpracy gospodarczej. Podobnie jak w przypadku cięć w placówkach handlowych w latach 2006–2007 redukcje także objęły te kraje, gdzie dla polskiego biznesmena czy zwykłego obywatela pomoc placówki była najbardziej potrzebna.

W celu uzupełnienia obrazu relacji z Azją i Pacyfikiem należy wspomnieć, że w Departamencie Azji i Pacyfiku w latach 2008–2009, nawiązując do prac z lat 1996–1997, przystąpiono do opracowania dokumentu „Ramowa koncepcja rozwoju stosunków z Azją i Pacyfikiem oraz umacniania pozycji Polski w tym regionie”. W ramach prac zakrojonych szeroko i ambitnie przez dyrektora Tadeusza Chomickiego starano się określić stan stosunków, zdefiniować nasze cele i przedstawić rekomendacje potrzebne do ich realizacji, rozróżniając zadania długo-, średnio- i krótkoterminowe wobec regionu i jego głównych państw. Autor, przejmując kierowanie DAP w połowie 2009 r. i mając w pamięci historię poprzedniej podobnej inicjatywy, starał się skoncentrować prace w końcowej wersji dokumentu

na zadaniach krótko- i średnioterminowych, konkretniejszych i mogących szybciej przynieść efekty w postaci wyraźnego rozwoju relacji, a tym samym pobudzić wyobraźnię i zainteresować. Niestety, po w zasadzie dobrym wstępnym przyjęciu materiał podzielił los poprzedniego, czyli został skierowany do Departamentu Strategii i Planowania w celu włączenia w „jednolitą strategię działań w obszarze polskiej polityki zagranicznej”, a w praktyce trafił do archiwum i jest wykorzystywany roboczo w DAP (w 2013 r. zostały podjęte kolejne próby jego znowelizowania i szerszego wykorzystania).

Próba podsumowania

Oceniając polską politykę wobec Azji i Pacyfiku od czasu przemian ustrojowych, można uznać, że najbardziej dynamiczna i skuteczna była ona w pierwszym okresie, bezpośrednio po zmianach lub w ich trakcie, w latach 1990–1993, mimo różnych innych bardzo pilnych zadań i dramatycznych zagrożeń związanych z dawnym światowym układem sił. Wystarczy wspomnieć takie dokonania, jak: nawiązanie stosunków dyplomatycznych z Koreą Południową i dynamiczny rozwój stosunków z tym krajem, położenie fundamentów pod nowy charakter stosunków z Chinami i uzgodnienie obecności w Hongkongu oraz, nie bez trudności, ograniczonej formy relacji z Tajwanem, aktywizację stosunków z państwami ASEAN, zwłaszcza z Filipinami, Tajlandią i Singapurem, oraz wreszcie dramatyczne działania na rzecz neutralizacji negatywnego podejścia Japonii w sprawie redukcji długu.

Przez większość omawianego okresu istniała świadomość zarówno co do rosnącej roli regionu w świecie, jak i jego znaczenia dla Polski. Nie było jednak wystarczająco silnej woli politycznej, aby znalazło to trwałe miejsce w praktyce naszej polityki zagranicznej. Cele polityki zagranicznej wobec Azji i Pacyfiku nie były nigdy szerzej sprecyzowane. W *exposé* kolejnych ministrów spraw zagranicznych, w nawale spraw europejskich i atlantyckich z trudem można było znaleźć wzmianki o relacjach z Azją i Pacyfikiem. Ten brak konsekwencji przejawiał się też niechęcią do poważnego potraktowania tych relacji poprzez zatwierdzenie na odpowiednim szczeblu strategicznego planu działania wobec Azji i Pacyfiku. Potwierdzały to, często słabo uzasadnione, cięcia w sieci placówek i ich obsadzie osobowej w regionie, które szkodziły naszym interesom dokonywane zarówno przez MG, jak i MSZ. Sferą, gdzie mimo różnych ograniczeń odnotowano pewne osiągnięcia, była współpraca kulturalna (potwierdzały to przygotowania do otwarcia Instytutów Polskich w Tokio i w New Delhi oraz planowanie zorganizowania instytutu w Pekinie), a także niektóre odcinki współpracy naukowej i edukacyjnej.

Problemem, który przez cały czas dawał o sobie znać w relacjach z Azją i Pacyfikiem, był ujemny bilans handlowy (co powinno być przedmiotem oddzielnej analizy). W 2010 r. ujemne saldo w wymianie handlowej z Azją zbliżało się do 27 mld dolarów i miało wielki wpływ na całość naszego bilansu handlowego, mimo że obroty z Azją stanowiły w 2010 r. około 5,51% w eksporcie i 20,39% w imporcie. Szczególnie głęboki był deficyt w handlu z Państwem Środka (od kilku lat Chiny regularnie znajdowały się wśród trzech krajów, z którymi mieliśmy największy deficyt handlowy), gdzie proporcje eksportu do importu kształtowały się jak 1 do 10. Podobne były proporcje w handlu z Koreą Południową, a niewiele lepsze z Japonią, Tajwanem, Tajlandią, Indiami i Indonezją. Z bardzo nielicznymi krajami regionu mieliśmy bilans dodatni, tak jak z Mongolią. Import z regionu dostarczał tanie podzespoły i półprodukty dla eksportu na bardziej dochodowe rynki UE, tanie rynkowe towary azjatyckie obniżały inflację i pozwalały zaspokajać potrzeby rosnących liczebnie ubogich warstw społeczeństwa, a import z Japonii i Korei Południowej i coraz bardziej z Chin, Indii oraz z innych krajów tego obszaru stawał się źródłem nowoczesnej technologii. Jednak zjawisko tak dużej nierównowagi obrotów handlowych jest trudne do utrzymania w dłuższym czasie. Powinno to mobilizować do bardziej strategicznego myślenia, odpowiedniego planowania i konkretnego działania w relacjach gospodarczych z Azją i Pacyfikiem.

Na podstawie dotychczasowych doświadczeń najważniejsze dla naszych stosunków z Azją i Pacyfikiem wydaje się przywrócenie spójności między prawidłowym postrzeganiem ewolucji sytuacji światowej, powstawaniem nowego układu sił i znaczenia w nim Azji i Pacyfiku a podejmowanymi konkretnie działaniami wobec regionu. Potrzebne są także takie konkretne kroki, jak: zintensyfikowanie stosunków z Koreą Południową, państwem dynamicznym średniej wielkości, o podobnych doświadczeniach historycznych, a więc dla nas naturalnym partnerem, utrzymywanie stałej inicjatywy wobec państw ASEAN, w tym szczególnie rosnących potęg Indonezji i Wietnamu, oraz aktywna, stabilna i konstruktywna polityka wobec azjatyckich gigantów, zwłaszcza Chin (szczególnie w tym przypadku ważne jest odejście od zbędnego ideologizowania). Dorywcze działania na wybranych odcinkach nie zastąpią jednak powołania odpowiednich struktur rządowych do utrzymywania relacji z regionem oraz możliwie szybkiego wypracowania i zatwierdzenia na wysokim szczeblu strategii rozwoju stosunków z Azją i Pacyfikiem, a następnie konsekwentnego wprowadzania jej w życie. Potrzebne są także znacznie większe środki na zaangażowanie potencjału ludzkiego (biznesmeni, dyplomaci, naukowcy) oraz promocję Polski w regionie Azji i Pacyfiku.